

Prof. dr. hab. Małgorzata Grodzińska-Jurczak
Instytut Nauk o Środowisku
Uniwersytet Jagielloński
ul. Gronostajowa 7, 30-387 Kraków

Ocena
rozprawy doktorskiej mgr Moniki Michalek
pt. "Społeczne uwarunkowania planowania ochrony przyrody na morzu".

W Polsce na temat społecznych uwarunkowań zarządzania i ochrony przyrody wiemy wciąż mało. Choć prawo nakazuje dążenie do szerokiej partycypacji społecznej w ustanawianiu terenów chronionych jak i planów ochrony tychże, często jest to ignorowane lub „odhaczane” jako pewnego rodzaju zło konieczne. Zazwyczaj przyjmowane w tej dziedzinie rozwiązania są bardziej wynikiem incydentalnej współpracy świata akademików z instytucjami zajmującymi się ochroną przyrody lub środowiska aniżeli celowego działania, będącego efektem przemyślanej polityki w oparciu o szersze studia. Jest wiele powodów takiego stanu rzeczy. Nikt nas nie nauczył efektywnego zarządzania poprzez włączanie różnych grup interesariuszy, współpraca pomiędzy różnymi resortami (w tym nauki) w praktyce jest dość słaba, istnieje duża przepaść pomiędzy wypracowanymi i rekomendowanymi strategiami a ich implementacją, od lat obserwuje się dużą nieufność obywateli do instytucji publicznych (statystyczny Kowalski/Kowalska nie wierzy w poprawę ochrony przyrody przez włączenie ich do decyzyjności, bo takowa, w ich opinii, i tak faktycznie nie nastąpi) i w końcu właściwie nie wiadomo kto ma kierować zarządzaniem przyrody poprzez partycypację. Szczególnie widoczne to było tak w projektowaniu jak i ustanawianiu, a potem opracowywaniu planów ochrony poszczególnych terenów Natury 2000. W zależności od konkretnego terenu, jego własności, cenności przyrodniczej itp., występowały mniejsze lub większe konflikty pomiędzy różnymi grupami interesariuszy. Istnieją dobre praktyki ich rozwiązywania lub przynajmniej prób podejmowania mediacji. W większości przypadków jednak nawet te dobre praktyki pokazywały, że musimy nauczyć się kultury podejmowania decyzji w sposób partycypacyjny, bo ostatecznie przyczynia się to do wzrostu efektywności zarządzania ochroną przyrody na danym terenie.

Dlatego tak ważnym wydaje się określenie społecznych aspektów ochrony przyrody. Takiego właśnie zadania na przykładzie wybranych, co ważne morskich obszarów Natura 2000 w rejonie Zatoki Puckiej i Ławicy Słupskiej oraz Nadmorskiego Parku Krajobrazowego podjęła się mgr Monika Michalek. Problematyka recenzowanej pracy jest nie tylko słabo rozpoznana, ale jednocześnie bardzo cenna praktycznie. Dlatego samo zajęcie się właśnie tą tematyką przez Panią Michalek zasługuje na uznanie.

Cele pracy są postawione poprawnie, choć można by dyskutować z zasadnością określenia w celu 1: „Wzbogacenie wiedzy poprzez charakterystykę, analizę i ocenę partycypacji społecznej w procesie planowania ochrony wybranych morskich obszarów cennych przyrodniczo”. Czyjej wiedzy? Czy ogólnie dodanie wiedzy, której jeszcze nie znamy? Cele poznawcze są bardzo rozbudowane o szczegółowe pytania badawcze. To szalenie utrudnia badaczowi pracę. Poprawniej je zgeneralizować i uogólnić. Nie na wszystkie pytania, jest możliwość odpowiedzenia. Jak Doktorantka chce zbadać „jak szeroki był udział w konsultacjach?”. Używając skali, udziału procentowego? A co jest w takim razie liczbą *N* uczestników konsultacji? Niektóre z pytań są mylące, bo na tym etapie tekstu pracy nic jeszcze nie wiadomo o respondentach i interesariuszach. Czemu respondenci zostali uhonorowani poprzez pisanie ich dużą literą, a interesariusze nie? Mam też wątpliwości co do zasadności

celu metodycznego. Już wiadomo z wcześniejszych prac jakie metody i techniki badawcze można zastosować do badania konfliktów obszarów morskich. Może raczej które z metod są najbardziej efektywne. W celu praktycznym stawiałabym raczej na implementację i dodałabym realnych zasad uczestnictwa społecznego w ochronie przyrody na morzu. Jakiej/czego elementy (w pytaniu szczegółowym) mogą przyczynić się do poprawy jakości i efektywności konsultacji społecznych? Ten cel rozbudowałabym o cele szczegółowe. Dlaczego respondentom wydaje się, że jest tak słaba implementacja strategii, kto o tym decyduje/powinien decydować, czemu decydenci podchodzą po macoszemu do partycypacji społecznej w decydowaniu o planach ochrony przyrody?

Cele pracy zostały postawione przez Autorkę zgodnie z kanonem nauk humanistycznych, rozdzielając je na cele poznawcze, metodyczne i praktyczne. I tutaj bardzo ważna uwaga co do pracy i Doktorantki. Praca dotyczy problematyki geografii społecznej i przyrodniczej, obiektem badania jednak jest człowiek (respondenci, interesariusze). Jest to więc praca w pewnym sensie „mieszana”, dzisiejszym językiem „interdyscyplinarna”. Brak tego słowa. W pracy nie spotkałam wielu odniesień do inter-, transdyscyplinarności, czy nawet transdziedzinowości. Ochroną przyrody w Polsce zajmują się w większości biolodzy. Społecznymi aspektami, jeżeli, badacze społeczni. Coraz więcej wśród nas z wykształcenia biologów czy geografów społecznych w tym nasza Doktorantka, stosujących warsztat nauk społecznych. I tu ponownie brawa dla Doktorantki za podjęcie tej tematyki, co od początku oznaczało dokładne przyswojenie sobie metod badawczych nauk społecznych.

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska obejmuje 208 stron. Sto sześćdziesiąt dwie strony zajmuje sam tekst, 19 stron wykaz literatury, resztę załączniki, w których Autorka zamieściła: tabele z zestawionymi obszarami objętymi ochroną prawną w polskich obszarach morskich, tzw. Obszary Natura 2000 ptasie, siedliskowe, parki narodowe i rezerваты przyrody, kwestionariusze wywiadu – narzędzie badań ilościowych. Praca składa się z dziewięciu rozdziałów: (1) Cel i zakres pracy, (2) Rys historyczny i uwarunkowania formalno-prawne funkcjonowania obszarów chronionych, (3) Charakterystyka obszarów analiz, (4) Partycypacja społeczna w zarządzaniu środowiskiem i jego ochroną, (5) Konflikty społeczne na tle środowiska (ekologiczne), (6) Materiał i metoda, (7) Wyniki, (8) Dyskusja i (9) Wnioski. Każdy z rozdziałów poza sztucznie wydzielonym *Rysem historycznym*, a nie nazwanym Wstępem podzielony jest na podrozdziały. Wyniki są ilustrowane wykresami jak też zestawieniami tabelarycznymi. Praca rozpoczyna się wstępem, a kończy spisem piśmiennictwa i załącznikami.

Rozprawa doktorska została opracowana w postaci tradycyjnej dysertacji, co i dobrze i źle. Coraz częściej przyjmuje się kulturę składania paru prac opublikowanych w czasopiśmie specjalistycznych jako pracy doktorskiej. Każde z rozwiązań ma oczywiście swoje plusy i minusy. Efektywność uprawiania nauki mierzy się ilością i wagą opublikowanych prac. Choć to nie powinno być jedynym wymiarnikiem klasy naukowca, na całym świecie jest. Rozumiem, że w przypadku przedstawionej do recenzji pracy, Autorka chciała ująć problem społecznych uwarunkowań planowania ochrony przyrody na morzu w sposób niezmiernie szczegółowy i przeglądowy. I znowu, wielki ukłon za to. Nie jestem jednak pewna czy było to konieczne. Czy tak wielka ilość informacji nt. rysu historycznego ochrony przyrody, partycypacji i konfliktów społecznych powinna znaleźć się w pracy doktorskiej? Tę ostatnią i tak warto opublikować, ale ilość informacji będzie automatycznie musiała zostać wycięta. Czego szkoda. Można się pokusić na parę artykułów teoretycznych przeglądowych do czasopism polskich. Znowu jednak nie jestem pewna czy to warto. Takowe opracowania już istnieją. Co niedopuszczalne w dzisiejszych czasach kryzysu klimatycznego, praca i to tak długa, wydrukowana jest jednostronnie. Może czyta się tekst łatwiej, ale serce mnie boli, że połowę z tych kartek papieru można by zużytkować na coś innego. I to też kultura o charakterze behawioralnym, która powinna obowiązywać absolutnie każdego, a naukowca w szczególności. Być może, że

Doktorantka nie wpadła sama na ten pomysł, a tak stanowiły przepisy. Jeśli tak, bardzo proszę (może już po obronie 😊) spróbować też partycypacyjnie wpłynąć na ich zmianę.

Tytuł pracy jest dobry. Krótki i rzeczowy. Osobiście wolę takie z „pazurem”, dwuczłonowe, najczęściej sformułowane w postaci pytania typu: „Czy przyroda na morzu zginie bez partycypacji?”, a potem dalszy ciąg w formie oryginalnego pytania. Jedna niepewność językowa. Czy uwarunkowania planowania, czy raczej uwarunkowana W planowaniu. Czy ochrona przyrody NA czy W morzu. Bo jeśli NA, to dotyczyłoby to chyba jedynie wierzchniej warstwy morza. Ale Doktorantka na pewno sprawdziła to zanim zredagowała swoją pracę.

W pracy brak abstraktu i w języku polskim i angielskim. Wprowadzenie nie jest ani abstraktem, ani streszczeniem. Część ze streszczenia jest myląca w stosunku do informacji zawartych w dalszej części pracy. Uzasadnienie podjęcia pracy to cele pracy? „Praca sytuuje się na pograniczu nauk społecznych, ochrony przyrody, prawa ochrony przyrody a przyjęta metodologia oparta jest na zróżnicowanych metodach i technikach badawczych”. Co Autorka rozumie przez pogranicze nauk? Jest to, za co pełne gratulacje dla Doktorantki, praca interdyscyplinarna. I nie powtarzając z tekstu powyżej. Nauki już nie można uprawiać wewnątrz jednej dyscypliny, problematyka wielu badań jest tak złożona, że nie może ich wykonać specjalista jednej dziedziny/dyscypliny. Badacze interdyscyplinarni powinni otrzymać medal za ryzyko i odwagę podjęcia badań interdyscyplinarnych, w polskich warunkach tak często niezrozumiałych i niedocenianych. Już nie wspominając o problemach z zakwalifikowaniem ich do konkretnej dziedziny czy panelu finansowaniu np. w NCN. To zdanie recenzentki niniejszej pracy z wykształcenia biologiki, która dewiowała w kierunku nauk społecznych, ale wszystkie tytuły i stopnie musiała uzyskać w biologii, no bo takie jest prawo. Wracając do Wprowadzenia. Co Doktorantka rozumie przez „zróżnicowane metody i techniki badawcze”? One są metodami przyjętymi w naukach społecznych. I są różne, a nie zróżnicowane. I wystarczy informacja, że posiłkowała się Pani warsztatem nauk społecznych badając przyrodę/geografię. Abstrakt powinien być napisany krótko i rzeczowo. Część opisująca cele badań, metodykę, wyniki, słowo rekomendacji i słowa kluczowe. I tak abstrakt będzie potrzebny przy, mam nadzieję, publikowaniu Pańskiej pracy.

Wstęp jest skonstruowany dobrze i logicznie, choć niestety jest niezwykle rozbudowany, obszerny i wielowątkowy. Widać, że mgr Michałek pozostaje na bieżąco z problematyką podejmowaną w pracy, powołując się w większości na manuskrypty opublikowane w ostatnim dziesięcioleciu, niestety za mało w nich tych o szerokim zasięgu międzynarodowym. Wstęp zajmuje strony 9-39, co mogłoby być objętością całej pracy doktorskiej. Czapka z głowy dla Doktorantki za bardzo detaliczny opis w rozdziale *Rys historyczny i uwarunkowania formalno-prawne prawne funkcjonowania morskich obszarów chronionych*. W pierwszym podrozdziale Doktorantka przedstawia ewolucję ochrony przyrody na świecie i w Polsce pokazując na tym tle historię chronionych obszarów morskich. Brak mi tutaj krótkiego rozróżnienia strategii ochrony przyrody (bioróżnorodności) na terenach Natura 2000, która w porównaniu z innymi formami ochrony przyrody w Polsce jest odmienna, a w momencie przyjęcia do prawodawstwa krajowego wydawała się wręcz „dziwna” i właściwie od początku mocno konfliktogenna. Tutaj też brak odniesienia do tychże właśnie konfliktogennych *case studies* z innych krajów. A takowych było bardzo wiele, najbardziej spektakularne we Francji czy Finlandii. Cenne są informacje nt. narzędzi zarządzania obszarami morskimi, choć nie koniecznie nazwałabym je narzędziami. Te o których Autorka pisze tutaj to raczej narzędzia prawne, zresztą nie jedynie krajowe. Wtedy jednak warto by było to poprzec oryginalną pracą na ten temat, a nie pracami polskimi (np. str. 15 przykład Austrii). Niewiele daje wypunktowanie tak wielu aktów prawnych, konwencji i porozumień międzynarodowych, których Polska jest stroną. Nie jest to zbyt informatywne dla czytelnika. Jeśli chodziło o mnogość dokumentów, można było nadmienić ich liczbę, z paroma

przykładami w nawiasie lub załączniku. Nie do końca rozumiem co oznacza „skomplikowość systemowa” narzędzi służących zarządzaniu ochroną przyrody (str. 17). Skomplikowość w Polsce, Unii Europejskiej, na świecie? I co Autorka miała na myśli przez systemowość? Z kolei zdanie: „*To katalog wartości w znacznej mierze wyznacza kulturę prawną danej społeczności*” choć cytowany za Trzcińska (2018), jest dość naiwne. Czy to faktycznie działa w rzeczywistości? Chciałabym tu przeczytać komentarz Autorki. Ilustracja obrazująca następny akapit tekstu jest mocno nie czytelna (str.18).

Rozdział 3 – *Charakterystyka obszarów analiz* – rozpoczyna się bez żadnego nawiązania do poprzedniego Rozdziału. Tu trzeba wytłumaczyć, że to są tereny badawcze pracy. Każdy z rozdziałów pracy powinien być, niezdarnie mówiąc po polsku samo tłumaczący się, tak żeby można go było zacząć czytać jako osobną część.

Rozdział 4 – to znowu bardzo długi czternastostronicowy tekst. Czy Doktorantka musi przekazywać aż tyle wiedzy teoretycznej nie na temat swoich badań? Oczekiwałabym raczej spójnej, krótkiej informacji nt. zasadności włączania różnych interesariuszy w procesy decyzyjne w ochronie przyrody. Używanie terminologii „partycypacja” w niektórych ustępach pracy jest niespójne. Partycypacja w ujęciu niniejszej pracy będzie zawsze społeczna, Autorka czasem opuszcza ten opis. Na str. 27 słusznie nadmieniana jest Konwencja z Aarhus, bardzo ważna w odniesieniu do partycypacji. Nie do końca zgadzam się z opisem założeń tejże Konwencji. Jej podstawowym nowatorstwem było ustanowienie rządów państw, a nie jak w większości dokumentów obywateli, zobowiązanymi do utrzymania zapisów Konwencji. Innymi słowy, obywatel ma prawo domagania się od danego rządu zapewnienia odpowiedniego stanu środowiska, dostępu do informacji o środowisku i możliwości uczestniczenia w zarządzaniu nim. Konwencja z Aarhus to przełomowy mechanizm w ochronie środowiska. Cenne wydaje się podawanie przykładów projektów mających na celu wypracowanie praktycznego modelu partycypacji społecznej w ochronie przyrody. Tych szczególnie burzliwych przykładów brak. Jako pierwsze konsultacje społeczne wokół programu Natura 2000 przy wyznaczaniu terenów chronionych zostały zorganizowane przez małopolski RDOŚ. Były *case study* dla innych województw, np. w dolnośląskim. Co do samego tekstu o konsultacjach społecznych ta sama uwaga co poprzednio. Po co tyle detali?

I wreszcie rozdział 5. *Konflikty społeczne na tle środowiska (ekologiczne)*. Sam tytuł budzi moją niepewność. Czy oznacza to konflikt między ludźmi w tle ze środowiskiem naturalnym? Czy można je zgodnie z konkretną typologią uznać za ekologiczne? Praca dotyczy ochrony bioróżnorodności czyli przyrody, czemu więc tutaj mówimy o środowisku i to nie wiadomo czy naturalnym? To zapewne tylko skrót myślowy Autorki. O konfliktach można pisać wiele, ale już nie powtarzając się, za dużo tu detali. Wystarczyłoby opisać jakie konflikty występowały czy wciąż występują na terenach Natura 2000 na poszczególnych etapach wdrażania programu. I to byłoby bardziej informatywne i celowe w niniejszej pracy. Rozdział ten powinien zgodnie z kanonem prac doktorskich i ogóle prac badawczych być zakończony stwierdzeniem o zasadności podjęcia badań. Co jeszcze nie zostało zbadane, co przyniosą niniejsze badania nauce? Zwykle też Wstęp zakończony jest jasno określonymi celami przedstawianej dysertacji. Tutaj Autorka postawiła je wcześniej w pracy. To niewątpliwie pomaga czytelnikowi już na samym początku zorientować się w celowości badań.

Rozdział *Material i Metoda* (nie wiem czemu nie Metody) skonstruowany jest poprawnie. Brak tu jednak, jak w poprzednim rozdziale, informacji o terenach, w których badano przebieg konsultacji społecznych. Nie do końca poprawna jest nomenklatura metodologiczna, którą stosuje Doktorantka. Nie można powiedzieć, że „za podstawę metodologiczną badań przyjęto metodę studium przypadku”, raczej, że badania były oparte o studium przypadku/studia przypadków, którym były konsultacje społeczne prowadzone na takich a takich terenach. W materiale badawczym też brak informacji o ... materiale, czyli ilości

stron dokumentów, które stworzono/wypracowano podczas konsultacji społecznych (to co Doktorantka ujęła niesłusznie w metodach badawczych).

Metody badawcze. Tu parę pytań. Czy obserwacja była bierna czy uczestnicząca? Dlaczego Doktorantka po prostu nie opisała obserwacji w pierwszej osobie? W Analizie materiału ze spotkań konsultacyjnych, o których dane powinny znaleźć się wcześniej, brak dokładnych danych odnośnie analizowanych artykułów prasowych, witryn internetowych itp. Jakie są ich tytuły, gdzie i kiedy zostały opublikowane, ile zawierały stron, itp.? Charakterystykę jakich spotkań zamieszczono w załącznikach? Czy spotkania nagrywano? Jeśli tak, czy transkrybowano te zapisy? Ile stron transkrypcji osiągnięto? Takim materiałem należy się chwalić! To przecież hektyczna praca doktoranta. Nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę.

Badania ankietowe. Czy przeprowadzono pilotaż ankiet? Każda ankieta ma charakter ilościowy, taka informacja nie jest potrzebna. To samo o celu badań ankietowych. To już było wcześniej w tekście. Problem w tym, że ten cel nie jest całkowicie jednorodny z tym na początku pracy. Czy można poznawać opinie oczekiwania? To chyba nie poprawne językowo i mylące. Kwestionariusz jest generalnie poprawny. Obawy budzi fakt, że ta sama ankieta skierowana była do wszystkich grup respondentów (choć tego nie jestem pewna, bo nie znalazłam na ten temat informacji w dysertacji) i za tym idąca semantyka i zakres pytań. Najbardziej zrozumiałe i logicznie byłoby umieszczenie tutaj informacji nt. ilości przeprowadzonych ankiet w sumie w całym badaniu, z rozgraniczeniem na każde oddzielnie. Opracowanie danych to niepoprawny żargon. To raczej analiza statystyczna. Mam tu trochę zastrzeżeń. Analiza jest dość skąpa. Z uzyskanych wyników można było „wycisnąć” trochę więcej informacji. Przeprowadzić ciekawe analizy zależności na przykład. W przypadku tekstów/sprawozdań z konsultacji można by zastosować analizę danych jakościowych przez kategoryzację podanych informacji na poszczególne grupy tematyczne. Nie ręcznie, ale programem do tego używanym. Brakuje mi trochę, choć przypuszczam, że nie było możliwe, podjęcie tego w badaniach, działań ilościowych, myślę tu o pogłębieniu ankiet – przeprowadzenie wywiadów pogłębionych z przedstawicielami poszczególnych grup interesariuszy. Badania jakościowe są cenne, choć często nie akceptowane przez biologów ze względu na niemożność generalizacji wyników (nie losowa i nie reprezentatywna próba). Dają one jednak głębsze informacje których nie uzyska się w oparciu o kwestionariusze ankiety.

Wyniki. Sam układ tekstu wyników jest dobrze skonstruowany. Wyniki są bardzo ciekawe, w ogóle konsultacje społeczne, partycypacja społeczna, wciąż rodząca się u nas w Polsce, są szalenie ciekawe. Nie do końca podoba mi się mała informatywność tekstu. Mnóstwo informacji można umieścić w tabelach czy na wykresach. Konieczne, chociaż tych najbardziej interesujących wyników, wymaga opisu w tekście. Suchego, nie oceniającego, ale jednak tekstu. Wyczytywanie z tabel nie zawsze jest łatwe i poprawne dla czytelnika. Odnośnie poszczególnych spotkań konsultacyjnych. Jak prowadzono spotkania? Kto je prowadził, czy był wynajęty do tego tzw. facilitator? Z praktyki wiem, że oczywiście w zależności od audytorium konsultacji społecznych i rodzaju napięcia (konfliktu) przebiegają one mniej lub bardziej dynamicznie. Stąd często profesjonalny prowadzący, nie związany z konfliktem bezpośrednio, jest konieczny. Informacji o przebiegu spotkania nie znalazłam ani w Materiałach i Metodzie ani w Wynikach. To samo dotyczy ilości interesariuszy biorących udział w spotkaniach. Nie rozumiem co znaczy około 234 osób? To nie precyzyjne. W jakich godzinach organizowano spotkania? To ma duży wpływ na ilość uczestników. Jak długo trwały spotkania, czy były nagrywane, a potem transkrybowane (tutaj nie będę powtarzać pytania odnośnie ilości stron odsłuchiwania i spisywania transkrypcji)? Odnośnie konfliktu. Konieczna jest charakterystyka konfliktu, ale też w tekście. W tabelach odnoszących się do konfliktów w każdym z przypadków widzimy mnóstwo cytatów. Nie wiadomo jednak skąd one pochodzą, czyje to są wypowiedzi. Badanie zapewne zapewniało anonimowość, jednak w badaniach tego

typu, umieszczamy albo inicjały, albo przynajmniej nazwę instytucji, którą reprezentuje cytowany/-a. Po dużej ilości stron tabel warto by dać jakieś krótkie streszczenie co wynika z badań odnośnie konfliktu.

Ankieta. Opis wyników badań ankietowych budzi podobne obawy. Po pierwsze, nie jest konieczna analiza każdego pytania ankietowego z osobna. Ważniejsze jest wyłowienie tych najbardziej ciekawych, interesujących, dających może jakąś zgeneralizowaną informację, trend wyników, zarówno na każdym terenie jak i w całości na wszystkich. I opis, konieczny opis. Nie tylko wykresy i to zdecydowanie za dużo ich, niektóre wręcz bezsensowne (str. 71) tylko opis, interpretacja. Cytaty można by pogrupować, skategoryzować i umieścić w tabeli, albo w tekście opisując jakiś trend i popierać go cytatem. Analiza podobieństw także nie jest jasno opisana. Pokusiłabym się (jak pisałam już wcześniej) o rozszerzenie analizy. Porównanie poszczególnych obszarów, próba wyodrębnienia jakiegoś modelu. I tak naprawdę, opis wyników to niemalże ich podsumowanie, które by wystarczyło w sensie długości i analitycznego spojrzenia. Wyniki są bardzo ciekawe, ale sama Autorka ujmuje ich ciekawości przez nie do końca poprawny ich opis.

Dyskusja. Dlaczego dyskusja jest pogrupowana celami, które postawiła Doktorantka do osiągnięcia w pracy? A wyniki zostały skonstruowane w inny sposób? Nie ma za ani przeciw, ale znowu to kwestia jasności przedstawienia dysertacji. Tekst jest za długi, część zdecydowanie powinna być przeniesiona do wyników. I tu właśnie jest ona redagowana w sposób bardziej analityczny, dobry, ale nie należący *stricto* do materiału do Dyskusji. Brak tu informacji o powstałych przewodnikach dotyczących prowadzenia konsultacji społecznych, nie jedynie wokół Natury 2000. Zarówno w Polsce jak i za granicą. Aż się prosi cytowanie projektów konsultacyjnych z innych krajów członkowskich UE. Nie mogę się zgodzić ze stwierdzeniem Autorki, że organizacje pozarządowe nie biorą udziału gremialnie (nie wiem co przez to Doktorantka rozumie) w konsultacjach społecznych. Nie generalizowałabym tego. W konsultacjach naturowych w Małopolsce, NGOs zawsze były stroną. Koniec końców dyskusja jest tak długa (ponad 30 stron!!!!), że czytający gubi się powoli w tekście. Nie wynika z niego, czy koniec końców poszczególne cele pracy zostały osiągnięte czy nie. Niestety mało jest tutaj oparcia o międzynarodową literaturę tematu. A takiej, szczególnie przy konfliktach, jest mnóstwo,

Wnioski. Wnioski to nie do końca wnioski. Pomieszane są one ze streszczeniem. Jest ich za dużo. Wnioski nie do końca wyczerpująco podsumowują całość pracy. To raczej streszczenie wyników, a nie faktyczne autorskie przemyślenia. Podobnie jak w krytykowanej powyżej Dyskusji powinno się je przeredagować. W pracy nie ma rekomendacji. A jest to praca o bardzo implementacyjnej wartości. Czy został przygotowany skrócony tekst i przesłany do decydentów? Jakikolwiek tekst streszczenie? To byłoby nie uniknione dla poprawy gospodarowania terenami chronionymi na/w morzu.

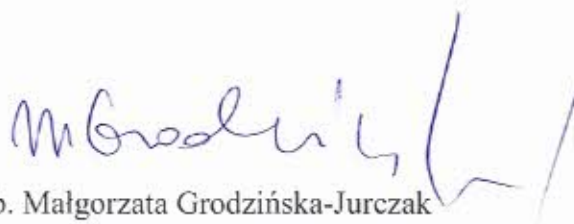
Streszczenie. Dwujęzyczne, ale nie wiem czy to abstrakt czy streszczenie?

Piśmiennictwo. Bogate, choć w większości krajowe. Powinno być ponumcrowane, a nie buletowane.

Praca, pomimo powyższej krytyki, jest bardzo ciekawa i wartościowa. Jak już nadmieniałam, na szczególną pochwałę zasługuje bogaty materiał, podjęcie się, a właściwie zapoczątkowania analizy ochrony przyrody morskiej z perspektywy społecznej. Pomimo wielu zastrzeżeń, rozprawę doktorską mgr Michalek oceniam na **bardzo dobrze**. Zawiera ona nowe, oryginalne dane, jest napisana logicznie, poprawnym językiem. Materiał wydaje się tym cenniejszy, że został zebrany i zinterpretowany przez osobę mającą bezpośredni kontakt z dużą ilością interesariuszy konsultacji społecznych. Duże znaczenie praktyczne niniejszej pracy powinno być wykorzystane. Stąd zasadnym wydaje się opublikowanie jej wyników, najlepiej w postaci zarówno artykułu naukowego w polskim czy zagranicznym czasopiśmie

specjalistycznym, jak też jeśli możliwe w postaci raportu dla decydentów. Głęboko rekomenduję nie zaprzestanie na opublikowaniu danych jedynie dla wąskiego grona akademickiego, ale jeśli możliwe, w postaci raportu dla decydentów ochrony przyrody. Materiał taki będzie bardzo wartościowy, szczególnie w czasach zmian strategii zarządzania zasobami przyrody na bardziej otwarte na partycypację społeczności lokalnych. Przy opracowywaniu manuskryptów naukowych konieczne są duże zmiany redakcyjne (zdecydowane skrócenie tekstu), dla potrzeb materiałów dla decydentów może warto sięgnąć po dodatkowe źródła finansowania na atrakcyjne wydawnictwo uzupełnione serią szkoleń dla zainteresowanych grup.

Recenzowana rozprawa spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim: została wykonana poprawnie pod względem merytorycznym i metodycznym, zawiera nowe, oryginalne wyniki, dowodzi znajomości literatury tematu jak też umiejętności samodzielnego prowadzenia i interpretacji badań naukowych. W związku z tym wnoszę o dopuszczenie mgr Moniki Michałek do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Prof. dr hab. Małgorzata Grodzińska-Jurczak

Kraków, 11.09.2022

